



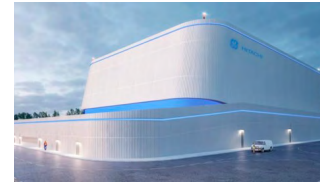
**Bydgoszcz i Toruń  
– znaczenie krajowe**  
Silny głos Forum  
Samorządowego

STRONY 4-5



**Koci biznes**  
Rozmawiamy  
z właścicielką hodowli  
kotów

STRONY 6-7



**Włocławek  
czy Oświęcim?**  
Kontrowersje wokół  
lokalizacji małej elektrowni  
atomowej

STRONA 8

# Życie Regionu

**zr** Kujawy-Pomorze . info

numer 28  
6 września 2024



fol. Szymon Ząbicki dla UMWK-P

**Dożynkowy sezon w pełni. Wojewódzkie dożynki odbyły się tym razem w Grudziądzu, ale wiele kujawsko-pomorskich gmin organizuje własne uroczystości, których idea to dziękczynienie za plony. Dożynki mają swój tradycyjny przebieg, są więc dożynkowe wieńce, starosta i starościna, barwny korowód, nie może zabraknąć też kiermaszów i atrakcji dla najmłodszych. A przede wszystkim jest dobra zabawa. Należy się, po ciężkiej żniwnej robocie!**

szerzej str. 10



 komentarz

## JESTEŚMY RYBNIKAMI PÓŁNOCY?



Mariusz Załuski,  
redaktor  
naczelny

Najładarniej określił to wiceprezydent Torunia, Rafał Pietrucień:  $2+2=4$ . Czyli, już mniej lapidarnie – pokazując potencjał Bydgoszczy i Torunia razem, mamy szansę wyładować w pierwszej lidze polskich metropolii, według Koncepcji Rozwoju Kraju 2050. Maszerując osobno, na bank zostajemy drugoligowcami. I co? I jak zwykle zaczęła się wyliczanka, że to jedne miejskie „2”, to dorodniejsze jest, właściwie to powinno być 2,5, a może nawet i 3. Tylko co z tego? 3 to dalej nie jest 4.

Koncepcja Rozwoju Kraju to dokument, jak to się ładnie mówi, „wizyjny”, choć kierunek pokazuje wyraźnie – a to Polska, w której będą metropolie i województwa pierwszej i drugiej kategorii. Jasne, nie wiemy dokładnie, co to będzie ta „metropolia krajowa”, ale zapewne wyposażona zostanie w inne instrumenty finansowe, inne instytucje, inne funkcje decyzyjne niż „metropolia regionalna”. Jeśli trafimy do drugiego koszyka, nasi sąsiedzi – Trójmiasto czy Poznań – będą z każdym rokiem coraz mocniejsi, a my coraz chudszy. I jest na to jakiś pomysł? Jest. Mamy unikatową sytuację dwóch sporych średniaków, leżących rzut beretem od siebie, więc moglibyśmy powalczyć razem.

I co dalej? Ręce opadają, bo jak to ładnie powiedziano, znowu odkopano stare noże. Choć naprawdę nikt nie ma już ochoty na budowanie dwumiasta na siłę. I choć naprawdę nikt normalny nie kwestionuje tego, że Bydgoszcz jest większa od Torunia. Tylko, z całym szacunkiem – co z tego wynika w kontekście KRK? Jak stwierdził jeden z komentatorów – w Koncepcji jest dokładnie to, czego chce część waszych polityków. Bydgoszcz i Toruń są potraktowane idealnie oddzielnie. No i Bydgoszcz i Toruń są na poziomie Rybnika.

 komentarz

## WIELKIE OSWAJANIE MAŁEGO ATOMU



Ryszard Warta

Gdy równy rok temu startowaliśmy z portalem kujawy-pomorze.info i e-wydaniem „Życie Regionu Kujawy Pomorze.info”, jeden z pierwszych tematów dotyczył perspektywy budowy we Włocławku małej elektrowni atomowej. Minęło 12 miesięcy i 28 numerów e-wydania i znów o tym temacie piszemy i wciąż w kontekście perspektyw. Szczegóły: str. 8.

Nie znaczy to, że nic się w ciągu tego roku nie zdarzyło, odwrotnie wydarzyło się całkiem sporo. Spółka OSGE uzyskała – chociaż w kontrowersyjnych okolicznościach – decyzje zasadnicze dla sześciu lokalizacji. Jest już też decyzja określająca zakres raportu środowiskowego dla lokalizacji w Stawach Monowskich pod Oświęcimiem. OSGE prowadzi też aktywne działania lobbujące i organizacyjne na poziomie międzynarodowym, np. w ramach Europejskiego Sojuszu Przemysłowego.

Jak się jednak zdaje, najważniejsze jest coś, co dzieje się właśnie teraz, a co nazwałbym oswojeniem tego projektu przez nowe ekipy: te kierujące koncernem Orlen i rządową, która od grudnia odpowiada za polską gospodarkę. Na głośnym, sierpniowym briefingu, prezes PKN, Ireneusza Fąfara mówił o zmianach w funkcjonowaniu spółki, deklarował, że do końca września ma dojść do porozumienia. Jeśli dojdzie, będzie to bardzo ważny sygnał potwierdzający, że wspólny „miniatomowy” projekt Orlenu, jednej z największych w Europie środkowej firm energetycznych oraz Synthosu Michała Sołowowa, który wśród swych aktywów ma wyłączność na BWRX-300 w Polsce – będzie realizowany. I to o wiele ważniejsze, niż dywagacje, czy pierwszy będzie Oświęcim czy Włocławek (co oczywiście z perspektywy naszego regionu byłoby korzystniejsze). Bez tej kontynuacji jakiegokolwiek atomowej perspektywy dla Włocławka byłby bardzo wątpliwe.

## ► Kadry. Ważne zmiany w CPP Toruń-Pacific i Nestlé Polska SA

# „Płatki” pod damskim kierownictwem



Nowa prezes związana jest z toruńską firmą od kilkunastu lat.

fot. CPP

**Od 1 września nastąpiła zmiana za sterami zarządu ważnej dla regionu firmy: Cereal Partners Poland Toruń-Pacific (CPP). Dotychczasowy prezes, Aleksander Wasilewski, który kierował spółką od 2020 roku, obejmie w Warszawie funkcję prezesa zarządu Nestlé Polska SA. Rolę szefa CPP przejmie rodowita torunianka Monika Michniak.**

Monika Michniak jest absolwentką Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ukończyła również studia Executive MBA Uniwersytetu Warwick w Wielkiej Brytanii. Z Cereal Partners Poland Toruń-

-Pacific (CPP), czyli popularnymi „Płatkami”, jest związana od 1999 roku. Przez ostatnie 10 lat zarządzała rynkami zagranicznymi – Czech, Słowacji i Węgier, a od 2022 roku kierowała klastrem Europy południowo-wschodniej: Bałkany, Rumunia, Mołdawia i Ukraina w ramach grupy Cereal Partners Worldwide, której toruńska spółka jest częścią od 1994 roku. Do Torunia wraca jako doświadczona menedżerka w zarządzaniu różnorodnymi zespołami i rynkami o odmiennej specyfice. Jak podkreśla, wierzy w dalszy rozwój kategorii zbożowych płatków śniadaniowych i batoników. Jej priorytetem jest poprowadzenie firmy Cereal Partners Poland Toruń-Pacific, by była „pracodawcą pierwszego wyboru”. Nowa pani prezes zamierza skoncentrować się na tym, by CPP była postrzegana jako dobre miejsce pracy przez obecnie zatrudnionych, ale też

przez osoby wchodzące na rynek pracy.

Cereal Partners Poland Toruń-Pacific to jedna z największych firm Pomorza i Kujaw, notowana w zestawieniach największych polskich przedsiębiorstw i jeden z największych eksporterów żywności w Polsce. Posiada zakłady produkcyjne w Toruniu i Lubiczcu oraz Centrum Dystrybucyjne w Grębocinie. Łącznie zatrudnia ponad 900 osób. Płatki śniadaniowe i zbożowe batoniki Nestlé, wytwarzane w Toruniu i Lubiczcu, trafiają do 65 państw na całym świecie. Firma od 30 lat jest częścią CPW (Cereal Partners Worldwide). Jej udziałowcami są szwajcarskie Nestlé, największa firma spożywcza świata, i amerykański producent żywności, w tym płatków śniadaniowych – General Mills Inc. Na czele rady nadzorczej CPP stoi Wojciech B. Sobieszak, prezes firmy w latach 1990-2019.

Paweł Jankowski ►

# 10 935

tyle w zeszłym roku oddano do użytku w naszym regionie nowych mieszkań.  
W porównaniu do 2022 roku to spadek o prawie 5 proc.



# Ludzie pukali się w czoło: kto tu przyjedzie?

**Strzelce Dolne to wyjątkowa wieś w Pradolinie Wisły niedaleko Bydgoszczy. Na nasłonecznionych stokach poprzecinanych strumieniami od czasów przedwojennych hodowane są śliwki węgierki. Od ponad trzystu lat produkowane są smażone godzinami na wolnym ogniu powidła strzeleckie. Raz w roku odbywa się tam Święto Śliwki – największy jarmark ekologicznej i zdrowej żywności w Kujawsko-Pomorskiem. W tym roku XXIV Święto Śliwki odbędzie się 7 i 8 września. Rozmawiamy z jego pomysłodawcą Janem Iwanowskim.**

**Jak to się stało, że Strzelce stały się regionalnym centrum powidła śliwkowego?**

Pomysł zrodził się, że tak powiem, z przymusu. W latach całej tej transformacji rosnące raty kredytów doprowadziły do plajty wiele przetwórci, które kupowały towar w sezonie, przetwarzały go i sprzedawały przez cały rok. No i stanęliśmy w obliczu tego, że nie mamy komu sprzedać owoców i warzyw. Trzeba było z czegoś żyć. Przez wieki wieś żyła z uprawy warzyw i z sadów. Kwitło przetwórstwo i sprzedaż już gotowego produktu. Strzelce Dolne miały swój port nadwiślański przed wojną. Kupcy zabierali mąkę z młynów Rothera w Bydgoszczy do Niemiec i zostawiali miejsce na barce, żeby ze Strzelca zabrać przetwory. Wpadłem na pomysł, żeby jakoś przywrócić tę sprzedaż. Pomysł na jarmark miałem już w latach 90. Próbowaliśmy

targowisko zrobić przy świetlicy, ale to się nie udało. Na państwowym gruncie wszyscy mają coś do powiedzenia – namieszali i się to rozleciało. Stwierdziłem, że jeżeli cokolwiek zrobię, to na własnym terenie i w 2001 roku ruszyłem ze Świętem Śliwki.

**Stoisk na Święcie Śliwki jest około trzystu. Spokojnie mogłoby być więcej, ale trzeba zachować równowagę między popytem a podażą.**

**Jak to wyglądało na początku?**

Były trzy kociołki. Udało mi się zaangażować może jedną czwartą wsi, bo nie bardzo wierzyli. Pod szyldem KGW zaprosiłem wszystkich bossów województwa. Pod gołym niebem postawiliśmy stoły. Był grill, nalewki i się zrobiła fajna impreza. Przy stole zasiadło może kilkunastu tych VIP-ów. Na tym pierwszym Święcie Śliwki mogło być około 250 ludzi. Ci, co tak pukali się w czoło i mówili: Jachu, kto ci tutaj przyjedzie, to chodzili po drodze i patrzyli z daleka, jak to wygląda. Na drugi rok nie było takiej osoby we wsi, która by się nie dołączyła. Wieś uwierzyła. Powstało też Stowarzyszenie Strzelecka Dolina, żeby można było formalnie organizować jarmark.

**Ile stoisk było rok temu?**

Koło trzystu. Spokojnie mogłoby być więcej, ale trzeba zachować równowagę między popytem a podażą. Bez problemu mógłbym co roku dokładać nawet i 70 stoisk, ale to przyniosłoby odwrotny efekt. Oni liczą na dobrą sprzedaż, ale jak będzie na przykład za dużo pszczelarzy, to nikt z nich nie zarobi. Teraz staram się co roku dokładać tylko kilkanaście nowych stoisk. Zmiany są oczywiście większe, bo kilkadziesiąt stoisk wylatuje. Te luki zapełniam nowymi.

**Ile teraz gości przyjeżdża na Święto Śliwki?**

Pięć lat temu WSG w Bydgoszczy zajęła się tematem jarmarków. Studenci policzyli, że prze-wija się w Strzelcach między 40 a 50 tysięcy ludzi przez dwa dni. Zaczynałem od pół hektara. Teraz to jakieś cztery. Do tego koło piętnastu hektarów parkingów. To jest też naszym sukcesem, bo namówiłem wieś, żeby chcieli je zrobić.

**Dlaczego właśnie śliwka? Co jest w niej takiego wyjątkowego?**

Śliwka na wsiach była taką „zapchaj dziurą”. Była bieda i nie było czym obłożyć chleba, to się suchą kromeczkę powidłami smarowało. Do tego szklanka mleka i już człowiek był najejzony. Te powidła z czasem zaczęły być dopracowywane do takiego wysokiego standardu. Dzisiaj muszą być bardzo mocno wysmażone, żeby osiągnąć smak i słodycz. Muszę się pochwalić, że nasze powidła uzyskały unijne oznaczenie geograficzne Znak Doliny Dolnej Wisły. Gdy złożyłem papiery rejestracyjne, to się okazało, że robimy za słodkie powidła. W standardach Unii nie było takiego poziomu cukru. Pomogły nam Uniwersytet Kazimierza Wielkiego z Bydgoszczy, Uniwersytet Lubelski, Instytut Ogrodnictwa ze Skierniewic. Przesłaliśmy te wszystkie opinie i sukces – Unia podniosła normę cukru dla powideł!

**Jak daleko sięgają te tradycje?**

W Strzelcach historia ma 300 lat. Na barki szły kiszonki w beczkach, ziemniaki, marchew, pietruszka, susz owocowy. W każdym gospodarstwie były suszarnie. Tych historycznych suszarni już nie mamy. Za komuny kazali je rozbierać. Pamiętam z dzieciństwa, miałem może ze cztery lata, pełne wozy worów suszonych gruszek, jabłek, śliwek, jadących na Plac Piastowski w Bydgoszczy na sprzedaż. Kociołki do smażenia też trzeba było chować za komuny. Wycią-



Jan Iwanowski zaczął organizować Święto Śliwki w 2001 roku.

fot. Paweł Jankowski

## 50 000

– szacunkowo tylu gości odwiedza Święto Śliwki przez dwa dni.

gnęliśmy je i ta tradycja smażenia powideł powróciła.

**Widzę, że historia to pana hobby.**

Wie pan, ja mam bardzo dobrą pamięć i lubię słuchać opowieści starych mieszkańców. Dlatego mogłem w internecie na stronie www.swietosliwki.pl opisać czasy przedwojenne, a nawet sprzed I Wojny.

**Gdyby policzyć całą produkcję tych ośmiu gospo-**

**darstw w Strzelcach, to ile tego jest?**

Każde gospodarstwo po 5-6 ton przerabia tych śliwek. Z jednego kilograma śliwki wychodzi słodczek około 320 gram. Na powidła nie wszystkie gatunki śliwki modyfikowanej się nadają. Ze starej węgierki bardzo dobrze się uzyskuje tę słodcz. Naszym atutem jest położenie Strzelca Dolnych. Smak naszych śliwek jest wyjątkowy.

Paweł Jankowski



Region. Nie ma zgody na deprecjonowanie kujawsko-pomorskich stolic w rządowych dokumentach planistycznych

# Bydgoszcz i Toruń to obszar o znaczeniu krajowym – silny głos Forum Samorządowego



Nadzwyczajne Forum Samorządowe odbyło się kilka dni po sesji sejmiku, na której kujawsko-pomorscy radni przegłosowali stanowisko w sprawie zakwalifikowania zespołu Bydgoszczy i Torunia jako obszaru o znaczeniu krajowym.

Fot. Mikołaj Kuras dla UMWKP

**Nadzwyczajne Forum Samorządowe Województwa Kujawsko-Pomorskiego, które odbyło się 29 sierpnia w Urzędzie Marszałkowskim, poświęcone było tylko jednej kwestii - roli i znaczeniu Bydgoszczy i Torunia w długookresowych planach rozwoju Polski. Powód jest oczywisty: projekt Koncepcji Rozwoju Kraju 2050, w której obie stolice regionu zakwalifikowane zostały do III kategorii ośrodków, o znaczeniu jedynie regionalnym.**

W Urzędzie Marszałkowskim zebrał się samorządowcy, par-

lamentarzyści, przedstawiciele administracji rządowej. Nic dziwnego – Koncepcja Rozwoju Kraju 2050 to bardzo ważny dokument. To w jakiej kategorii ośrodków znajdą się nasze stolice województwa, będzie determinowało w przyszłości choćby ich funkcje decyzyjne.

– Siedem dużych miast ma być metropoliami, a my mielibyśmy spaść do rangi aglomeracji regionalnych. Tworzy się więc taka sytuacja, że wśród miast wojewódzkich mielibyśmy dwie kategorie: Polskę A i Polskę B. Polskę dużych, silnych miast i Polskę miast pozostałych, które się będą w średnim tempie rozwijać. Z punktu widzenia polityki rozwoju państwa to rzecz niedopuszczalna – mówił jeszcze przed rozpoczęciem Forum, wiceprezydent Torunia, Rafał Pietrucień.

## **KTO BYŁ, A KOGO ZABRAKŁO**

Na spotkanie dotarli prezydenci Grudziądz, Inowrocławia, prezydent i wiceprezydent Torunia,

starostowie, senatorowie, posłowie. Gośćmi Forum ze strony rządowej byli wicewojewoda kujawsko-pomorski Piotr Hemmerling oraz przedstawicielka Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej – Iga Zupok-Gierwatowska, zastępca dyrektora departamentu strategii.

Ważne jest też, kogo na czwartkowym spotkaniu zabrakło. Nie było prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego, a bydgoskich parlamentarzystów reprezentowali tylko senator Andrzej Kobiak i poseł Włodzisław Giziński.

O tyle to istotne, że dyskusja dotyczyła tak naprawdę nie jednej, a dwóch kontrowersji. Ta zewnętrzna to pozycja kujawsko-pomorskiego w projekcie KRK2050 – z punktu widzenia naszego regionu nie do przyjęcia. Ale jest też druga kontrowersja – już o wewnętrznym, regionalnym charakterze. Na ostatniej sesji Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego przegłosował stanowisko z apelem do rządu o uznanie w krajowej sieci

Siedem dużych miast ma być metropoliami, a my mielibyśmy spaść do rangi aglomeracji regionalnych. Tworzy się więc taka sytuacja, że wśród miast wojewódzkich mielibyśmy dwie kategorie: Polskę A i Polskę B. Polskę dużych, silnych miast i Polskę miast pozostałych, które się będą w średnim tempie rozwijać.

RAFAŁ PIETRUCIEŃ

osadniczej „obydwu ośrodków stołecznych Województwa Kujawsko-Pomorskiego – Bydgoszczy i Torunia – za ośrodki stanowiące dwubiegunową metropolię krajową”.

Tymczasem wiadomo już, że do ministerstwa trafi także inne stanowisko, podpisane m.in. przez byłego prezydenta Bydgoszczy i byłego radnego wojewódzkiego Romana Jasiakiewicza oraz radnego wojewódzkiego Marka Gralika. Mowa w nim m.in. że trzeba zerwać z „paradygmatem równorzędności” Bydgoszczy i Torunia, że nie można mówić o obszarze dwubiegunowym, że właśnie ta koncepcja blokować ma rozwój i że jedynym ośrodkiem w regionie mogącym pełnić funkcję metropolii o znaczeniu krajowym ma być Bydgoszcz.

W podobnym duchu wypowiada się prezydent Bydgoszczy, Rafał Bruski.: „Taktyka zawsze polegała na tym, żeby między Bydgoszczą i Toruniem zawsze stawiać znak równości, na który ja oczywiście się nie godzę. Mamy swoją tożsamość i swój potencjał, tak naprawdę zdecydowanie większy od Torunia, praktycznie we wszystkich ważniejszych obszarach życia społeczno-go-



spodarczego – mówił niedawno prezydent Bruski w Radiu PiK. Utrzymane w podobnym duchu stanowisko przyjęła Rada Miasta Bydgoszczy 4 września.

### LEPIEJ ŁĄCZYĆ SIŁY

Podczas Forum wyraźnie jednak dominowały głosy – i to bynaj-

**Uznanie Bydgoszczy i Torunia za dwuośrodkową metropolię krajową w żadnym wymiarze nie umniejsza i nie ogranicza prawa samorządów obydwu miast do w pełni samodzielnego kształtowania ich silnych, zintegrowanych obszarów podmiejskich.**

ADAM STAŃCZYK

mniej nie tylko osób związanych z Toruniem – że sensowniejszą metodą zdobycia rangi metropolii krajowej jest zsumowanie potencjałów obu stolic regionu.

– Jesteśmy przekonani, że propozycja klasyfikacji Bydgoszczy i Torunia jako dwuośrodkowej metropolii krajowej jest zasadna merytorycznie. Łączny potencjał takiego zespołu miast oraz fakt, że mówimy o krajowej hierarchii osadniczej, w pełni uzasadniają takie oczekiwania. Uznanie Bydgoszczy i Torunia za dwuośrodkową metropolię krajową w żadnym wymiarze nie umniejsza i nie ogranicza prawa samorządów obydwu miast do w pełni samodzielnego kształtowania ich silnych, zintegrowanych obszarów podmiejskich – mówił Adam Stańczyk, dyrektor Wydziału Planowania i Rozwoju Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego.

Dyrektor Stańczyk ilustrował to stanowisko całą masą zestawień dotyczących gospodarki, kultury, edukacji, infrastruktury, aktywności społecznej nawet obronności, pokazujących, że łączny potencjał zespołu byd-

gosko-toruńskiego jest całkowicie porównywalny z potencjałem ośrodków, zakwalifikowanych przez projekt KRK2050 jako ośrodki o znaczeniu krajowym.

– Kiedy mówimy o koncepcji rozwoju kraju do 2050 roku, to mamy obowiązek się do niej ustosunkować. Jako samorząd patrzymy na tę koncepcję krytycznie, bo uważamy, że nie może zabraknąć na mapie Polski, wśród ośrodków rangi krajowej, naszego województwa. Jeśli z tych analiz wynika, że Bydgoszcz i Toruń nie mogą być ośrodkami o znaczeniu krajowym, to apelujemy do rządu, żeby potraktował nasze województwo tak, jak inne regiony, na przykład województwo śląskie, gdzie potencjał Katowic liczony jest z całym układem partnerskim, metropolią Silesia. Podobnie jest z Trójmiastem: Gdańskiem, Gdynią i Sopotem – mówił marszałek Piotr Całbecki. – Nie dyskutujemy ani o sile Bydgoszczy czy Torunia, ani czy te miasta są równorzędne, ale o tym, czy mamy szansę na stworzenie w naszym regionie metropolii, czy aglomeracji o randze krajowej. Dziś rząd przedstawia projekt, w którym ani Bydgoszcz, ani Toruń nie ma takiego statusu. Chcemy zrobić wszystko, żeby taki status uzyskać. Widzimy szansę w dokonaniu łącznego sumowania potencjałów Bydgoszczy i Torunia.

### STARE NOŻE I NIEPOTRZEBNE LICYTACJE

Marszałek odniósł się też do wątku relacji bydgosko-toruńskich: – Mam wrażenie, że ta dyskusja jest wykorzystywana do tego, żeby wskrzeszać jakieś antagonizmy

**Apelujemy do rządu, żeby potraktował nasze województwo tak, jak inne regiony, np. województwo śląskie, gdzie potencjał Katowic liczony jest z całym układem partnerskim, metropolią Silesia.**

PIOTR CAŁBECKI

bydgosko-toruńskie, żeby znowu dzielić ten region na część bydgoską czy toruńską. Nikt nikomu niczego nie narzuca, to otwarta dyskusja. Logika wskazuje, że lepiej jest mieć bydgosko-toruńską aglomerację, która ma rangę krajową niż nie mieć żadnej.

**Dziś trzeba mówić o umacnianiu dwustoleczności, a nie licytować się, która ze stolic jest silniejsza. Namawiam do jedności w działaniu, do tego żeby konkurować z innymi regionami, ale nie wewnątrz naszego województwa.**

STANISŁAW PAWLAK

– Jeśli Toruń z Bydgoszczą zostaną zdegradowane, to także w nas to uderzy, to nie podlega kwestii – mówił burmistrz Kowala, Eugeniusz Gołębiewski.

– Jeżeli nie będziemy zgodnie pracować nad umacnianiem naszego regionu, jego mieszkańcy będą na tym tracić. Pamiętajmy, z jakim trudem udało się zbudować to województwo. Dziś trzeba mówić o umacnianiu dwustoleczności, a nie licytować się, która ze stolic jest silniejsza. Namawiam do jedności w działaniu, do tego żeby konkurować z innymi regionami, ale nie wewnątrz naszego województwa. Postarajmy się, by Toruń z Bydgoszczą stały się tą ósmą metropolią krajową w Polsce. Jako parlamentarzyści będziemy dbać o nasz region, chcemy go wzmocnić, a nie dzielić – deklarował senator Stanisław Pawlak z Włocławka.

Na korzyści płynące z łączenia siły obu stolic regionu wskazywał także wicemarszałek województwa i jednocześnie prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Zbigniew Ostrowski: – Nie umawiamy się, które miasto jest ważniejsze, a które mniej ważne. Wiemy, ilu ludzi w każdym z tych miastach mieszka, jakie są ich funkcje. Zabiegamy o to, by oba ośrodki w liczeniu po-

tencjału rozwojowego traktować łącznie, co przecież nie oznacza, że te miasta mają się rozwijać w jednym tempie, jednym krokiem i jednym szeregu. Oczywiście, że zawsze jest grupa ludzi, którym świat się uporządkuje, kiedy odkopie się stare noże i zacznie się licytować, które miasto jest ważniejsze. Apelujemy, żeby potencjał naszych miast traktować sumarycznie, co automatycznie stawia nas w randzie miast o znaczeniu ogólnokrajowym.

Do przyczyn, z których oba miasta znalazły się w dopiero w trzeciej kategorii ośrodków odniósł się prezydent Torunia Paweł Gulewski: – Cała ta dyskusja nie jest dla mnie zaskoczeniem. Błędem z naszej strony jest to, że mamy dwa różne obszary metropolitarne, to, że koledzy z Bydgoszczy wolą mówić o ułudzie budowy jedynie własnej metropolii, że nie ma łączenia potencjałów, jest za to mowa o naturalnych przeszkodach, o tym że Toruń nie rozrasta się w częściach zachodnich, że mamy daleko do siebie. Pominę już złośliwości, że Toruń próbuje się „podczepić pod potencjał Bydgoszczy”. Jako dwa osobne miasta znaczymy niewiele. Będziemy bronić interesów naszego miasta, ale też będziemy rozmawiać z przyjaciółmi z Bydgoszczy, że należy identyfikować obszary wspólne. Są tematy trudne, ale to nie znaczy, że nie mamy mówić o wspólnym, dwubiegunowym obszarze metropolitarnym. Bez tego możemy pogrzebać szanse rozwojowe i Bydgoszczy, i Torunia, i całego regionu.

Jeszcze dosadniej rzecz ujął wiceprezydent Torunia, Rafał Pietrucień: – Wystarczy popatrzeć na statystyki, porównać potencjały. Bydgoszcz się może równać z Rzeszowem, może z Olsztynem. Jeżeli jednak chcemy konkurować z Poznaniem, Wrocławiem, Szczecinem czy Trójmiastem, to musimy pokazywać potencjał razem, dwa dodać dwa jest cztery.

Toruńscy radni przyjęli stanowisko wspierające samorząd województwa na sesji 5 września.

### Z PUNKTU WIDZENIA RZĄDU

Obecny na forum wicewojewoda kujawsko-pomorski, Piotr Hem-

merling zajął bardzo dyplomatyczne stanowisko. – Dyskusja trwa, pojawiają się różne poglądy, czy to ze strony prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego, czy ze strony marszałka Piotra Całbeckiego. To są opinie, które mają prawo się ścierać i na pewno zostanie wybrana koncepcja,

**Zabiegamy o to, by oba ośrodki w liczeniu potencjału rozwojowego traktować łącznie, co przecież nie oznacza, że te miasta mają się rozwijać w jednym tempie, jednym krokiem i jednym szeregu.**

ZBIGNIEW OSTROWSKI

która będzie służyła rozwojowi naszego kujawsko-pomorskiego regionu – podkreślił wicewojewoda.

A co na to wszystko przedstawicielka resortu? Także i ona wypowiadała się w sposób raczej tonizujący, podkreślając, że trwają konsultacje i nic jeszcze nie jest przesądzone: – Dziękuję, że możemy rozmawiać, mam wrażenie, że generalnie mało rozmawiamy w Polsce i to się będzie zmieniało, debata jest niezbędną. Chcę tylko jedną rzecz podkreślić, że Krajowa Koncepcja Rozwoju to nie jest jeszcze strategia. Od początku mówiliśmy, że nie chcemy określać celów do roku 2050, bo to jest nierealne, to nie ma sensu. Cały czas mówiliśmy, że KRK2050 ma identyfikować trendy rozwojowe, wskazywać zagrożenia. Dopiero teraz będzie tworzona strategia, zakładamy, że będzie to strategia 2035 plus, to w niej pokażemy, jak chcemy wzmocnić policentryczność kraju. W strategii średniookresowej będziemy mieli model policentrycznego układu kraju i nie jest jeszcze przesądzone, jakie miasta będą w nim umieszczone – podkreślała dyrektor Iga Zupok-Gierwatowska z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej.

Ryszard Warta, MZ



# Hodowli kotów rasowych nie da się prowadzić bez prawdziwej pasji

► W ramach naszego cyklu „Różne oblicza MŚP” odwiedziliśmy tym razem dość nietypowy biznes. Na powierzchni kilkuset metrów kwadratowych wita nas 20 dorosłych kotów, 6 kocurów kryjących i kilka puszystych, małych kociąt ras: norweski leśny, rosyjski niebieski oraz brytyjczyków. Od 16 lat zafascynowana kocim światem pani Dorota Pietrzak, prowadzi w Toruniu hodowlę kotów rasowych „Mruczalscy”.

**Kocia hodowla to ciężka „harówka”, 24 godziny na dobę?**

W domu mamy obecnie dwadzieścia kotów, dodatkowo sześć kocurów kryjących oraz kocięta z ostatnich miotów. Generalnie wiele osób wyobraża sobie, że jest to super biznes. Myślą, że jak urodzi się pięć kociąt, a każdego z nich następnie sprzeda się po trzy tysiące złotych, to nagle mamy piętnaście tysięcy zysku w kieszeni. Tak słodko niestety nie jest. Trzeba bowiem odliczyć między innymi: jedzenie, żwirek, szczepienia, różnego rodzaju nieplanowane wizyty u weterynarza, a przede wszystkim czas, który poświęca się codziennie kotom. Kłopot jest też z wyjazdami oraz ze zniszczonym sprzętem w domu – ciągle wymiana firan, pokryć w kanapach czy zakup nowych drapaków.

Z drugiej strony siedzenie z kociakami i praca w domu jest najwspanialsza na świecie. Tego wszystkiego nie da się robić bez pasji.

**Nie wierzę jednak, że czasami nie planuje pani urlopu? Na szczęście obok nas mieszkają znajomi, którzy też prowadzą hodowlę kotów. Gdy wyjeżdżamy raz w roku na wakacje, wyręczają nas i całymi dniami siedzą z naszymi zwierzakami. To są jedyne osoby, którym jestem w stanie zaufać.**

**Hodowla kotów od początku była pomysłem na biznes? Jak zaczęła się pani przygoda z czworonożnymi futrzakami? Tak naprawdę pierwotnie miałam w domu koty dachowce. Wówczas mój znajomy, który już hodował koty rasowe, powiedział mi, że taką samą pracę mogę poświęcić także tym zwierzętom. Dodatkowo rasowe koty to także przyjemność ich prezentowania na kocich wystawach, na których mogą zdobyć tytuły. Przy okazji hodowli kotów rasowych mogą zwrócić mi się także koszty utrzymania stada.**

**Najgorszy okres to wakacje. To trudny czas dla hodowców, ponieważ wiele osób wyjeżdża na wczasy i nie myśli o tym, aby kupować zwierzaka.**

**Właśnie, a jeśli jesteśmy już przy wspomnianych kosztach. Hodowla kotów generuje ich dość sporo: to nie tylko wymiana żwirku w kuwetach, zakup jedzenia, regularne szczepienia oraz wizyty kontrolne u weterynarza. Jak duże pieniądze pochłania prowadzenie tak dużego stada kilkudziesięciu kotów? Przede wszystkim za samą karmę i żwirek w kuwetach płacę miesięcznie około trzech tysięcy złotych. Nie liczę weterynarza, bo to są bardzo zmienne koszty. Na przykład w tym miesiącu**

wydałam dwa tysiące złotych na nagłe operacje kotów rasowych pozahodowlanych. Nie liczę też dodatkowych opłat, takich jak utrzymanie kociąt, bo one potrafią jeść bardzo dużo oraz wyjazdów na wystawy, na których prezentujemy nasze koty i dzięki nim otrzymujemy rodowody i licencje hodowlane. Poza tym wyjazd na wystawę generuje też inne opłaty m.in. za wystawę, noclegi oraz wyżywienie. W hodowli takiej jak moja, aby wyjść na zero, trzeba sprzedać dwa koty miesięcznie.

**To się udaje?**

Nie zawsze, bo czasami zdarza się tak, że w jednym miesiącu sprzedam pięć kociąt, a potem nie będę mieć ani jednego na sprzedaż.

**Która nie zawsze jest priorytetem? Zdarzało się pani odmówić niedoszłemu właścicielowi wydania kociaka?**

Zawsze zastanawiam się nad dobrem kota i robię „casting” na opiekuna: jeśli z kimś mi się źle rozmawia przez telefon i nie „czuję” danej osoby, to kociak tam nie trafi. Parę lat temu miałam do czynienia z sytuacją, że pewna pani chciała bardzo kupić jedno kociątko brytyjskie. Stwierdziłam wtedy, że rzucę zaporową cenę, aby pozostało w hodowli. Wówczas kot brytyjski kosztował od trzech do trzech i pół tysiąca złotych. Powiedziałam kwotę czterech tysięcy pięciuset złotych, bo wiedziałam, że to totalnie irracjonalna cena. Jakie okazało się moje zdziwienie, kiedy przyszli właściciele kotka, zapłacili mi dokładnie tyle pieniędzy.

**Może dziesięciu tysięcy złotych by nie przebili?**

Nie chciałam „rzucić” aż takich kwot, ale jak widać czasami można się przeliczyć.

**Popyt na koty rasowe jest stały przez cały rok?**



**Pani Dorota Pietrzak fascynuje się kocim światem już 16 lat. W Toruniu prowadzi hodowlę kotów rasowych.**



Najgorszym okresem są wakacje. To trudny czas dla hodowców, ponieważ bardzo wiele osób wyjeżdża na wczasy i nie myśli o tym, aby kupować zwierzątko. Natomiast jak tylko za oknem zrobi się trochę chłodniej, to wówczas ludzie chcą się bardziej przytulać do futrzaków.

**Zawsze zastanawiam nad dobrem kota i robię „casting” na opiekuna: jeśli z kimś mi się źle rozmawia przez telefon i nie „czuję” danej osoby to kociak tam nie trafi.**

**Czyli popularność na koty w czasie pandemii zdecydowanie wzrosła?**

Dokładnie tak. Ile bym nie miała kociąt, tyle bym ich sprzedała. Naprawdę był to okres, w którym ludzie zamknięci w domach, chcieli mieć zwierzątko. Kot był idealny, ponieważ nie można było wówczas wychodzić na zewnątrz.

Na szczęście nie narzekam na chętnych na moje koty. Teraz są wakacje, a moje kocięta są już zarezerwowane. Jest to po prostu kwestia kontaktu z klientami. Często ludzie nabywają u mnie koty z polecenia lub zjawiają się w hodowli osoby, które już wcześniej kupiły u mnie jednego kota, a teraz przychodzą po drugiego, trzeciego lub po więcej. Śmieję się, że koty są jak chipsy, bo na jednym się nie kończy.

**Skoro w mieszkaniu jest już kuweta dla jednego i drugiego kota to warto też zastanowić się nad sprzątnięciem po trzecim futrzaku...**

[śmiej – przyp.red.] O to dokładnie chodzi! Naprawdę jestem zdziwiona, że mam już rezerwacje na koty, a nie dałam jeszcze ogłoszeń na portalu ogłoszeniowym w internecie.

**Każdy może założyć hodowlę kotów w Polsce? Jak duże pieniądze trzeba wyłożyć na początek startu tego rodzaju działalności?**

Hodowla jednego czy dwóch kotów jest absolutnie nieopłacalna. Żeby miało to ręce i nogi to kotek – moim zdaniem – powinno być minimum dziesięć. Z tych 10 kotek w ciągu roku urodzi maksimum osiem, a średnia liczba kociąt w miocie to zaledwie dwa lub trzy. Według przepisów hodowlanych kotka może mieć trzy mioty na dwa lata.

Do rejestracji hodowli trzeba podejść etapami. Cena kota hodowlanego jest znacznie wyższa niż tego „na kolanka”, ponieważ w tym przypadku trzeba dostać zgodę hodowcy do powielania genów, które on sobie już wypracował. Cena kotki hodowlanej wynosi od tysiąca do tysiąca dwustu euro. Są też oczywiście droższe kotki hodowlane, jeśli posiadają jakieś unikatowe geny. W przypadku kocura-reproduktora cena jest znacznie wyższa i wynosi od tysiąca pięciuset euro do dwóch tysięcy, a czasami nawet trzech. Moim zdaniem, jeżeli ktoś chce naprawdę rozpocząć przygodę z kocią hodowlą, to powinien najpierw wymyślić sobie jaką rasę chce hodować. Ważne, aby ona współgrała z charakterem właściciela. Po wyborze rasy, należy poczytać o hodowlach oraz zasięgnąć opinii w klubach zrzeszających hodowców. Hodowlę należy zaczynać od jednej kotki, pojechać z nią na krycie, i stwierdzić czy damy radę, bo to jest naprawdę bardzo dużo pracy. Sam poród u kotki nie należy do łatwych. Rzadko któraś z nich rodzi bez problemów, najczęściej wypycha dziecko, patrzy na nas i mówi wzrokiem „zrób coś”. Muszę pomagać moim „dziewczynom” przy porodach. Zresztą zdarzają się przypadki, że kotka nie może urodzić i trzeba jechać do weterynarza na cesarkę.

**W Polsce nadal zdarzają się tzw. pseudohodowle. Co pewien czas media obiegają informacje o tym, w jak skrajnych warunkach ludzie potrafią przetrzymywać zwierzęta. Na co zwracać uwagę po przyjeździe do hodowli przy okazji zakupu rasowego kota?**

Na świecie mamy World Cat Congress, w której zrzeszane są federacje regionalne. Wszystkie



– Śmieję się, że koty są jak chipsy, bo na jednym się nie kończy – mówi Dorota Pietrzak.

fot. archiwum Doroty Pietrzak

**Cena kotki hodowlanej wynosi od tysiąca do tysiąca dwustu euro.**

te kluby, które należą do WCC, respektują swoje przepisy. Jeżeli już jedna federacja uzna daną rasę kota, to prędzej czy później następne też muszą tak uczynić. W Polsce hodowcy najczęściej należą do WCF-u lub FIFe (Międzynarodowa Federacja Felinologiczna – przyp.red.). Kluby WCF-owskie to m.in. PZF, IBSCC, Stowarzyszenie Koty Rasowe oraz Stowarzyszenie Hodowców Kotów. Natomiast w FIFe występują ich znacznie więcej, i w każdym przypadku zakupu kota, trzeba je sprawdzać. Ponadto na rodowodzie otrzymanym od hodowcy musi znaleźć się znaczki WCF albo FIFe. W Polsce jest także bardzo dużo klubów, takich jak na przykład Stowarzyszenie Właścicieli Psów i Kotów Rasowych. One też wydają rodowody, ale są nic nie warte, bo z tym dokumentem nie można pojechać na żadną wystawę ani zarejestrować kota do hodowli. Co jest moim

zdaniem w tym przypadku dużym oszustwem – koty z tego typu rodowodami kosztują również kilka tysięcy złotych. Sporo osób się na to nacina i kupuje takiego zwierzątko.

**Hodowla kotów przynosi wiele profitów dla właścicieli, którzy traktują te zwierzęta z ogromną pasją, ale na co dzień to przede wszystkim ciężka praca. Jakie są negatywne aspekty tego rodzaju biznesu? Z czym należy się liczyć przede wszystkim?**

Roszczeniowość klientów to kwestia, która jako jedna z pierwszych przychodzi mi na myśl. Nowi właściciele kota myślą, że jak go dostają, to już z wieczną gwarancją. Tak naprawdę nie mają chęci bycia odpowiedzialnym za tego kota. Uważają czasami, że jest to zabawka, a nie żywe zwierzę. Wszystkie koty, które sprzedaję, mają przeprowadzone niezbędne badania. Jednak nie jestem w stanie odpowiadać za zwierzę, które wyjeżdża ode mnie do nowego domu. Kot w nowym środowisku zawsze może na przykład zjeść coś, co

mu zaszkodzi i pojawia się problem. Jeżeli cokolwiek się dzieje z kotem to nie czekamy, tylko od razu ruszamy do weterynarza. Nie bawimy się w doktora. Staram się zawsze tłumaczyć nowym właścicielom, że kot to nie jest radio lub pralka, że od tak można coś w środku wymienić i będzie działać. Podobnie jest z zakupem rośliny w sklepie ogrodniczym – przecież jeśli po dwóch tygodniach nam padnie w domu, to nikt tej reklamacji nie przyjmie. Tak jak już wspominałam – staram się roszczeniowych ludzi odrzucać od razu podczas „castingu” i nie sprzedawać im moich kociaków. Najbardziej jednak denerwuje mnie, kiedy ludzie chcą negocjować ze mną cenę. Odpowiadam im wtedy, że może być ona rzeczywiście niższa, ale kocięta nie pojawią się u weterynarza, będą jeść „Kiciusia” z dyskontu, a na koniec zamknę je w klatce, aby nie sprzątać całego domu. Wtedy na pewno będzie taniej...

**Dziękuję za rozmowę.**

rozmawiał **Tomasz Wersocki** ▲



► **Mały atom.** Lokalizacja pierwszej małej elektrowni atomowej wciąż nie jest pewna. Może to być nasz region

# Włocławek czy przedmieście Oświęcimia?

**„Jeśli osiągniemy porozumienie, podjęliśmy decyzję, że pierwsza lokalizacja SMR będzie we Włocławku” – wypowiedź prezesa PKN Orlen, Ireneusza Fąfary z czwartku 22 sierpnia odebrana została jako potwierdzenie, że sprawa ulokowania pierwszego bloku małych reaktorów klasy SMR jest już ostatecznie rozstrzygnięta. Niewykluczone jednak, że rzecz wcale jeszcze nie jest taka pewna.**

Warto zwrócić uwagę na sam początek wypowiedzi prezesa Fąfary: „Jeśli osiągniemy porozumienie”. Od czasu zmian w kierownictwie Orlenu – po powstaniu nowego rządu, odejściu Daniela Obajtka – oraz po politycznym zamieszaniu związanym z wydaniem przez resort środowiska tzw. decyzji zasadniczej w czasie dwutygodniowych rządów Mateusza Morawieckiego i przy sprzeciwie ABW, nie brakowało informacji, że Orlen będzie chciał na nowo ułożyć współpracę z grupą Michała Sołowowa w atomowym biznesie. I to układanie właśnie trwa.

## NA POCZĄTEK PERSONALIA

Przypomnijmy – obie strony: PKN Orlen i należąca do Sołowowa spółka Synthos Green Energy utworzyły w roku 2022 spółkę Orlen Synthos Green Energy (OSGE), która jest odpowiedzialna za realizację projektu tzw. małych elektrowni atomowych bazujących na reaktorach typu SMR. Jeszcze przed powstaniem OSGE, spółka Sołowowa, Synthos Green Energy podpisała z kon-

sorcjum General Electric-Hitachi umowę, dzięki której ma wyłączność na wdrożenie w Polsce reaktorów typu BWRX-300. Pierwsza elektrownia korzystająca z tej technologii powstaje właśnie w Kanadzie.

Zaczął się od zmian personalnych. W marcu Orlen wymienił w zarządzie spółki swych przedstawicieli: obecnie są nimi Wojciech Wrochna i Bartosz Fijałkowski. Jeszcze wcześniej, w lutym, z zarządu OSGE odszedł Dawid Jackiewicz, jednoznacznie kojarzony z obozem poprzedniej władzy – były poseł PiS i minister skarbu w rządzie Beaty Szydło. Całym zarządem OSGE – niezmiennie – kieruje Rafał Kasprów.

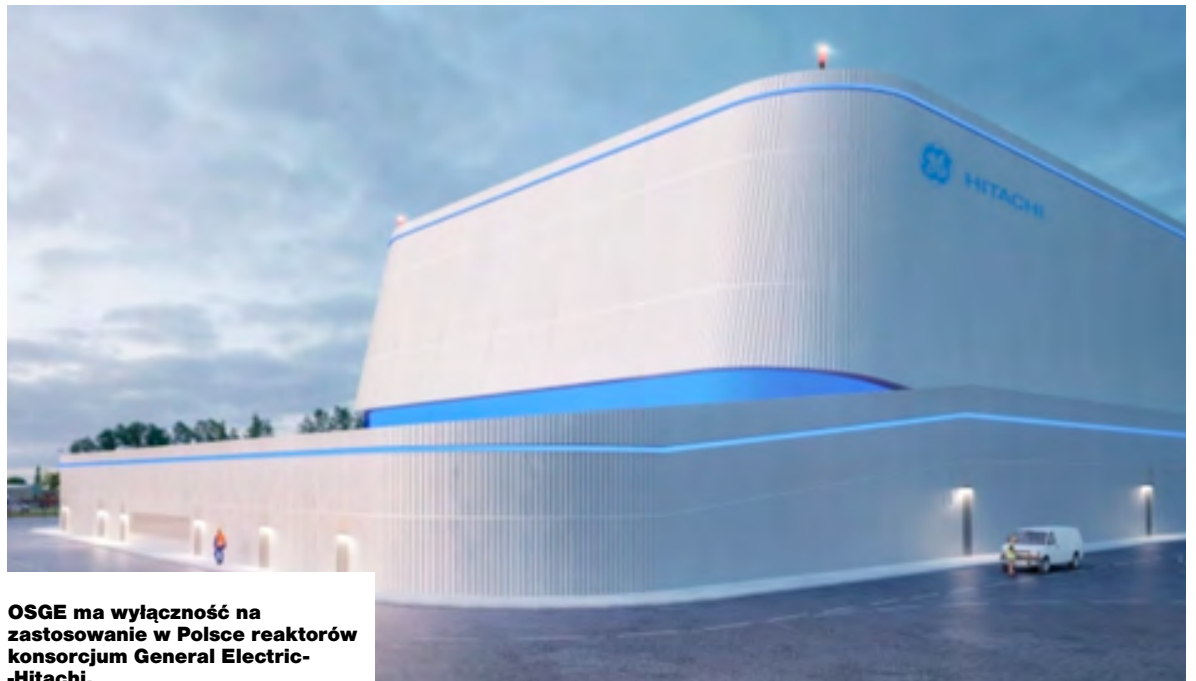
Podczas briefingu prasowego, prezes Ireneusz Fąfara podkreślał, że trwają rozmowy o nowym modelu funkcjonowania spółki OSGE. – Naszą ambicją jest, żeby do końca września osiągnąć porozumienie w sprawie OSGE – dodał prezes PKN Orlen (cytat za PAP).

## CO PREZES MIAŁ NA MYŚLI?

Niewykluczone, że elementem tego kompromisu będzie lokalizacja pierwszego bloku SMR. Na razie obaj udziałowcy OSGE mają tu najwyraźniej odmienne opinie.

Orlen stawia na Włocławek. Koncern nie przedstawia szczególnych argumentów decydujących o tym wyborze, ale z dużą pewnością wskazać można, że jednym z nich, być może najważniejszym, jest Anwil – wielkie zakłady chemiczne należące do grupy Orlen. Elektrownia byłaby ulokowana w ich bezpośrednim sąsiedztwie, częściowo zresztą miałyby korzystać z infrastruktury technicznej Anwilu.

Już po konferencji prasowej szefostwa Orlen, z prośbą o dodatkowe informacje zwrócił się do koncernu branżowy portal energetyka24.com. W odpowiedzi, Orlen potwierdził, że: „Z punktu widzenia ORLEN, najlepszą lokalizacją pod BWRX-300 jest Włocławek ze względu na potencjał



OSGE ma wyłączność na zastosowanie w Polsce reaktorów konsorcjum General Electric-Hitachi.

fot. GE-Hitachi

dekarbonizacyjny aktywów spółki. Obowiązująca strategia ORLEN przewiduje budowę jednego reaktora SMR do 2030 r.”.

Przy okazji energetyka24.com zwróciła uwagę, że z wypowiedzi prezesa Orlenu nie wynika jednoznacznie, czy Włocławek ma być pierwszą lokalizacją w całym projekcie OSGE, obejmującym obok Włocławka także inwestycje w innych miejscach (Stawy Monowskie, Ostrołęka, Warszawa, Kraków-Nowa Huta, Dąbrowa Górnicza, Stalowa Wola), czy też może chodzi o pierwszą lokalizację realizowaną przy instalacjach należących do Orlenu.

Tymczasem OSGE stawia na Stawy Monowskie, choć oddania palmy pierwszeństwa Włocławkowi wcale nie wyklucza. Potwierdza to przesłane portalowi kujawy-pomorze.info stanowisko prezesa spółki. Rafał Kasprów komentuje sprawę tak: „Projekt budowy małych reaktorów jądrowych GE Hitachi został pierwotnie, już 7 lat temu, rozpoczęty jako element strategii dekarbonizacji grupy przemysłowej Synthos, w celu zwiększenia jej konkurencyjności na rynkach światowych, na których jest największym dostawcą kauczuku syntetycznego i EPS. Zielona,

stabilna i tania energia jaką możemy zapewnić dzięki SMR jest podstawą utrzymania produkcji przemysłowej w latach 30. Jednocześnie lokalizacja w Stawach Monowskich jest dzisiaj najbardziej zaawansowana, ponieważ posiada nie tylko wydaną decyzję zasadniczą, ale również postanowienie o zakresie badań środowiskowych przez GDOŚ, dzięki czemu możliwe było rozpoczęcie pierwszych odwiertów na tej lokalizacji oraz złożony wniosek o przyłącze do PSE. Było to możliwe dlatego, że to OSGE dysponuje tytułem prawnym do nieruchomości w Stawach Monowskich w postaci opcji zakupu terenu. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że w wypadku lokalizacji Włocławek wciąż nie została wydana decyzja przez GDOŚ a spółka OSGE nie dysponuje tytułem prawnym do terenu. Niemniej jednak przygotowania do rozpoczęcia badań środowiskowych w lokalizacji Włocławek, w sąsiedztwie zakładów ANWIL, są również na zaawansowanym poziomie. Jako OSGE przygotowujemy się do realizacji budowy floty reaktorów w tym celu prowadzimy zaawansowane prace wraz z amerykańskimi i kanadyjskimi partnerami nad kluczowym dla projektu Wstępnym Raportem

Bezpieczeństwa jaki może zostać wykorzystany dla lokalizacji. Jeśli taka będzie decyzja akcjonariuszy, oraz nastąpi przyśpieszenie związane z wydaniem decyzji i zawarciem stosownych umów dotyczących lokalizacji Włocławek, to jestem przekonany, że możliwy jest w tej sprawie kompromis”. Tyle prezes Kasprów.

## LOKALIZACJA I SĄSIEDZTWO

Tu warto dodać, że tereny inwestycyjne w Stawach Monowskich bezpośrednio przylegają do wielkich zakładów chemicznych Synthos w Oświęcimiu – jednej z najważniejszych firm w portfolio chemicznych biznesów Michała Sołowowa.

Gdzie zatem zainstalowane zostaną pierwsze reaktory SMR spółki OSGE, we Włocławku – przy zakładach należących do Orlenu, czy pod Oświęcimiem – przy zakładach należących do drugiego udziałowca w spółce?

I drugie pytanie: czy oprócz kwestii czysto biznesowych, technicznych i administracyjno-prawnych wchodzi tu w grę także sprawy prestiżowe? Z odpowiedziami na te pytania trzeba będzie jeszcze poczekać.



## SPORTOWO I (NIE TYLKO) BIZNESOWO

# Porażka na wagę awansu i... pieniędzy

**W tym miejscu miał być dziś opublikowany tekst na zupełnie inny temat. Ale jak tu pisać o czymś innym, nawet jeśli rozmaitych ciekawych tematów w regionalnym sporcie nie brakuje, gdy w miniony niedzielny wieczór przeżywalibyśmy TAKIE emocje żużlowe?**

To był jeden z tych wieczorów, które fani speedwaya zapamiętają na długo. Pomijając już sens regulaminu, który zakłada, że oprócz zwycięzców do półfinałów żużlowej PGE Ekstraligi wchodzi także najlepsza drużyna przegrana, właśnie rywalizacja o miano tego z pokonanych, który dostanie wymarzoną przepustkę, okazała się najciekawsza. Dla nas było jeszcze ciekawiej, bo brały w niej udział dwie drużyny z regionu. Aparator Toruń i GKM Grudziądz przegrały w ćwierćfinałach zarówno u siebie, jak i na wyjeździe, ale dzięki przepisom jeden z klubów i tak miał awansować, a warunkiem była większa liczba „małych” punktów. I tu okazało się, że oba zespoły zgromadziły ich dokładnie tyle samo, a to premiowało torunian jako lepszych w sezonie zasadniczym.

Toruń więc świętuje, Grudziądz zaś płacze. Przez moment feta była zresztą także na stadionie GKM. A dlaczego? Bo ktoś w emocjach się pomylił, ktoś coś źle policzył i grudziądzki spiker przekazał kibicom informację, że ich zespół właśnie awansował. Kilkadziesiąt sekund później wielka radość zmieniła się w wielki smutek...

Regulaminowy detal zdecydował o awansie, ale także o dużych pieniądzach. Torunianie pojedą nie tylko dwa półfinały, ale również kolejny dwumecz o złoto lub brąz, co oznacza łącznie cztery dodatkowe spotkania. A co to oznacza? Czołowy zawodnik za

punkt w PGE Ekstralidze dostaje nawet ponad 10 tysięcy złotych. Dla prostoty naszej kalkulacji zaokrąglimy ten wynik właśnie do „dychy”. Założmy, że żużlowiec w meczu zdobędzie 10 punktów – w dwie godziny zarobi zatem 100 tysięcy. Mecze są natomiast przed nim jeszcze cztery – wychodzi więc dodatkowe 400 tysięcy. A jeśli tu i tam zdobędzie punktów nieco więcej, okaże się, że jego konto wzbogaci się o pół miliona. I między innymi taka właśnie, pomijając nieprzeliczalne na pieniądze emocje kibiców, była stawka rywalizacji Aparatora i GKM o jak najlepszy wynik w dwumeczu. Bo dla żużlowców gra szła o stawkę jak najbardziej wymierną i liczoną w setki tysięcy złotych.

**Czołowy zawodnik za punkt w PGE Ekstralidze dostaje nawet ponad 10 tysięcy złotych. Jeśli więc w meczu zdobędzie 10 punktów – w dwie godziny zarobi 100 tysięcy.**

Zyskać mogą też kluby. Za medalowe miejsca Speedway Ekstraliga przyznaje bonusowe premie – oczywiście torunianie na razie nie są ich pewni, bo mogą jeszcze skończyć sezon na czwartej pozycji, co przy osłabionym składzie i braku kontuzjowanego Emila Sajfutdinowa też wykluczone nie jest, ale te pieniądze wciąż są dla nich na wyciągnięcie ręki. Dla GKM szansy na to, by po nie sięgnąć, już nie ma. Zdecydował jeden jedyny punkcik, którego grudziądzanom w niedzielę nie udało się wywalczyć i którego im zabrakło.

Jednym radość, drugim smutek, a trzecim... też radość. W niedzielę ścigano się także w 2. Ekstralidze, gdzie jechała Polonia Bydgoszcz. Tydzień temu dyskutowaliśmy w większym gronie na temat szans polonistów na pokonanie w dwumeczu ostrowian. Był wśród



fot. Agencja Toruń

nas bydgoszczanin i pozostawał mocno sceptyczny, za to torunianin przekonywał go, że skoro jego klub chce awansować, to przecież prędzej czy później Ostrowię i tak musi pokonać, jak nie teraz, w półfinale, to w finale. No i na razie wszystko wskazuje na to, że ostrowski diabeł jednak nie taki straszny. Wprawdzie do połowy spotkania Polonia przewagę miała raczej skromną, ale końcówka była w jej wykonaniu wyborna. Dziś bydgoski klub jest dokładnie w połowie drogi do ligowego finału, ale przed rewanżem jego sytuacja jest więcej niż korzystna, a mina trenera rywali w pomeczowym wywiadzie była

znacząca i wiele mówiła na temat tego, co myśli on takim spotkaniu.

Polonia ma dokładnie 18 punktów zaliczki, co dla rywali do odrobienia może być trudne. Pozostaje mieć nadzieję, że w rewanżu bydgoski klub nie pokpi sprawy, bo już zdarzało się, że na niektórych wyjazdach szło mu jak po grudzie – wystarczy przypomnieć sobie niedawne meczarnie w Poznaniu, jeszcze na etapie ćwierćfinałów. Sytuacja jest jednak dobra, a nawet bardzo dobra. I tego się trzymajmy przed spotkaniem w Ostrowie.



Zr naszym okiem

## Plon niesiemy, czyli czas dożynek

W całym regionie trwa w pełni sezon dożynkowy. Jak zauważyliśmy, w ludowych uroczystościach coraz częściej uczestniczą mieszczuchy, wabione a to okazją do zabawy, a to niepowtarzalnym smakiem wiejskich przysmaków.

Wojewódzkie dożynki już za nami – wielkie, barwne wydarzenie zorganizowane zostało w tym roku w Grudziądzu, z udziałem m.in. przewodniczącej sejmiku Elżbiety Piniewskiej, marszałka województwa Piotra Całbeckiego, prezydenta Grudziądza Macieja Glamowskiego i biskupa toruńskiego, ks. Wiesława Śmigła. Dopisała zarówno pogoda, frekwencja jak i pomysłowość i talenty autorów dożynkowych wieńców. W poszczególnych gminach dożynki są wciąż organizowane.

Jedne z nich odbyły się w Płużnicy, w powiecie wąbrzeskim. Na boisku szkolnym wspólnie świętowały setki mieszkańców gminy. Dożynki są czasem radości z udanych plonów i symbolicznym wyrażeniem szacunku dla ciężkiej pracy rolnika. Oczywiście wszystko odbywało się zgodnie z tradycją i dożynkowymi zwyczajami. Była więc msza św., niesienie plonów i wieńców w korowodzie, ceremonia wręczenia plonów gospodarzom dożynek. Nie zabrakło ludowego festynu z konkursami, kiermaszami kół gospodyń wiejskich – a co do smakowych walorów przygotowywanych przez nie specjalów nikogo nie trzeba przekonywać. Były też oczywiście zabawy dla dzieci i występy.

To nie koniec dożynkowych imprez w woj. kujawsko-pomorskim. Odbywać się one będą jeszcze przez kolejny weekend.

PJ, RW ▲

ZDJĘCIA

ŁUKASZ ŻDZIEBŁO dla UMWK-P,  
MIKOŁAJ KURAS dla UMWK-P,  
PAWEŁ JANKOWSKI



**Zr Życie Regionu**  
Kujawy-Pomorze.info

WYDAWCA: Kujawsko-Pomorski  
Fundusz Rozwoju Sp. z o.o.  
ul. Przedzamicze 8, 87-100 Toruń

REDAKTOR NACZELNY: Mariusz Załuski

REDAKTOR WYDANIA: Ryszard Warta

KONTAKT: portal@kpr.pl